

Recenzja pracy doktorskiej:

ŁUKASZ ŁUKASIEWICZ

Koncepcja kultury Zygmunta Baumana w świetle nauczania Benedykta XVI
Poznań 2016, maszynopis, ss. 226 (bez angielskiego podsumowania)

Trudno byłoby wymyślić projekt badawczy bardziej aktualny, niż doktorat, który przyszło mi recenzować. Już na samym początku należą się gratulacje Doktorantowi za uchwycenie niezwykle ważnego zjawiska, od którego zależy w przyszłości oblicze tzw. „świata zachodniego”, w tym Europy. Chodzi o spór o kulturę, o zderzenie jej dwóch koncepcji: postmodernistycznej i chrześcijańskiej. Ten spór jest kluczowy, ponieważ nie posiada on jedynie teoretycznego znaczenia, lecz rozciąga się na praktykę życia całych społeczeństw. Do analizy porównawczej Łukasz Łukasiewicz wybrał trafnie dwóch reprezentatywnych koryfeusza odmiennych koncepcji kultury. Postmodernizm reprezentuje Zygmunt Bauman, wybitny socjolog o międzynarodowym rozgłosie, który znalazł się na liście najważniejszych, współczesnych intelektualistów świata, a nam Polakom znany także ze swej mrocznej peerelowskiej przeszłości. Natomiast myśl chrześcijańską reprezentuje Joseph Ratzinger/Benedykt XVI – wybitny teolog, papież-intelektualista.

Podjęmując się analizy obydwu modeli kultury, Łukasiewicz jasno określa swój cel – chce je przebadać i porównać pod kątem rozbieżności i podobieństw. Problem formułuje w pytaniu: „Czy koncepcja kultury «płynnej nowoczesności» (termin autorstwa Baumana) da się pogodzić z katolickim modelem kultury w ujęciu Benedykta XVI?” (s. 6). Z tak zarysowanego projektu badawczego wynikałoby, że tytuł dysertacji doktorskiej powinien brzmieć: *Porównanie dwóch koncepcji kultury: „płynnej nowoczesności” w ujęciu Baumana i katolickiej w ujęciu Benedykta XVI*. Dlaczego tak się nie stało – wyjaśni się w końcowej części mojej recenzji.

Niewątpliwą zaletą dysertacji jest klarowność jej struktury. W pierwszym rozdziale ukazana jest koncepcja kultury Baumana, w drugim Ratzingera/Benedykta XVI. Z kolei rozdział trzeci zawiera porównanie obydwóch ujęć. Jedyne pytanie, jakie rodzi się po lekturze

spisu treści i zapowiedzi we wstępie, brzmi: czy po zaprezentowaniu obydwu modeli, nie będzie zbyt wielu powtórek w trzecim rozdziale. Do tego pytania wrócimy w dalszej części recenzji.

Łukasiewicz systematyzuje myśl Baumana w trzech zasadniczych twierdzeniach. Pierwsze z nich dotyczy przestarzałej, utopijnej – jego zdaniem – koncepcji kultury, powstałej w połowie XVIII wieku i zrodzonej z lęku przed chaosem (s. 24). Kultura to władza, która dąży do zaprowadzenia ładu i harmonii w świecie. A ci, którzy starają się ją zaprowadzić to „gajowi”, czy też „dozorcy” (26). Nie trudno się domyślić, że religie, w tym chrześcijaństwo i Kościół jawią się w tej wizji jako czynniki narzucające jednolity, systemowy model kultury. Istotną zasługą każdej religii – upatruje Bauman – w kojeniu ludzkiej świadomości śmierci. Dzięki niej człowiek próbuje żyć sensownie w świecie pozbawionym sensu (s. 36). Tej wizji Bauman przeciwstawia współczesną koncepcję, według której kultura ma się odznaczać brakiem jednolitej struktury, z założenia ma być różnorodna, jak różnorodne jest społeczeństwo (s. 29).

Drugie twierdzenie, wokół którego Łukasiewicz systematyzuje twórczość Baumana brzmi – kultura to opowieść moralna. Na początku Doktorant stawia mocną tezę: refleksja polskiego filozofa nad moralnością „stanowi klucz do uchwycenia ogólnej wymowy jego dorobku intelektualnego” (s. 43). A następnie cytuje zasadniczy fragment z *Etyki ponowoczesnej* Baumana: „odpowiedzialność moralna jest najbardziej osobistą i niezbywalną z ludzkich wartości oraz najcenniejszym z ludzkich praw” (s. 46). Łukasiewicz umiejętnie tropi konsekwencje tak postawionej tezy. Najważniejszą jest wniosek, że moralność nie może być wynikiem posłuszeństwa bezosobowym normom (s. 48). Nie ma bowiem podstaw moralności poza człowiekiem, a zatem nie ma także jej nadprzyrodzonych źródeł. Doktorant rozpatruje dalej takie ujęcie moralności w horyzoncie prawdy. Bauman neguje jej potrzebę, uzasadniając, że prawda jest pojęciem antagonistycznym zrodzonym w konfrontacji między wierzeniami religijnymi (s. 51). Moralność może się obyć bez prawdy, odciąć się od przyjęcia jakichkolwiek założeń (s. 56). Dziś wolność ma większą wartość niż prawda. We współczesnej kulturze obserwujemy napięcie pomiędzy chęcią wolności osobistej a poszukiwaniem bezpieczeństwa w grupie, która narzuca kulturę, w tym zasady etyczne. A zatem poczucie bezpieczeństwa, jakiego potrzebuje jednostka, może się dokonywać kosztem jej własnej wolności (s. 54).

Trzecie twierdzenie wokół którego Doktorant porządkuje myśl Baumana brzmi: kultura do nieustanne „dzianie się”. Osobiście wydaje mi się, że ten obszar twórczości polskiego socjologa jest najbardziej istotny i wartościowy, może być również bardzo inspirujący i przydatny dla ewentualnych teologicznych przemyśleń, zawiera bowiem przejmującą diagnozę współczesnej kultury. Jest ona ściśle powiązana z konsumpcjonizmem (s. 60). Jej zadaniem nie jest, jak to było kiedyś, poszukiwanie wieczności, nieśmiertelności, ale spełnianie potrzeb w doczesności, bycia szczęśliwym tu na ziemi. Kultura jest techniką pozwalającą zapomnieć o ludzkiej śmiertelności (s. 65). Dostarcza na rynek towarów, które są z czasem wypierane przez nowe wytwory. Im szybciej trafiają na wysypisko, tym lepiej – twierdzi Bauman (s. 68). Stąd postulat jej płynności, bez jakiegokolwiek niezmiennego rdzenia. Jej zasadą jest – powtórzmy to jeszcze raz – nieustanna płynność. Kiedyś w przestarzałej koncepcji kultury mieliśmy do czynienia z „gajowymi”. W nowej koncepcji już nie liczą się urzędnicy narzucający system, lecz ważni są „konsumenci”, wśród których Bauman wyróżnia ludzi zasobnych – „turystów” szukających w kulturze spełnienia swoich zachcianek i „włóczęgów”, którzy – z powodu swej biedy – mogą o wiele skromniej korzystać z cywilizacyjnych dóbr (s. 89). W takim braku równowagi dostępu do środków wolność „turystów” może prowadzić do niewolenia włóczęgów (s. 92).

Przechodząc do lektury rozdziału drugiego, od razu rzuca się w oczy schemat, w jakim Łukasiewicz systematyzuje twórczość Josepha Ratzingera/Benedykta XVII. Schemat wyraźnie chrystocentryczny, nawiązujący do słów Jezusa: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6). Kultura jest procesem zorientowanym na prawdę (s. 100). Istnienie prawdy jest – celnie zauważa Łukasiewicz – podstawowym założeniem Ratzingera w jego myśleniu o kulturze. Z niej wypływają uniwersalne wartości, w tym godność i niepowtarzalność człowieka, jego sens i cel, a także wskazówki aksjologiczne. W tym sensie kultura jest strażnikiem stałych wartości. Tu wyraźnie widać rozbieżność z koncepcją Baumana. Dodajmy jednak, że ta stałość wartości w kulturze sprawia, że jest ona zdolna kształtować swych odbiorców czy też konsumentów. Oczywiście Ratzinger wpisuje w nią również Kościół – instytucję, która wyrosła z prawdy, ma jej służyć i do niej zmierzać (s. 112).

Ujęcie kultury jako życia daje Łukasiewiczowi pole do analizy diagnozy współczesnej kultury według Teologa-papieża. Kryzys aksjologiczny prowadzi do wynaturzeń. Szlachetny cel kultury, jakim jest poprawa życia, przynajmniej tych, którzy mogą sobie na to pozwolić, dokonuje się kosztem innych ludzkich istnień. Hodowla embrionów dla pozyskania narządów

do transplantacji jest tego najbardziej przerażającym przykładem. Gdy człowiek – konkluduje Doktorant, idąc za myślą Benedykta – staje się ostatecznym sędzią dobra i zła, nie mamy już do czego się odwoływać. Jeśli jedynym ograniczeniem są nasze zdolności technologiczne to pojęcie trwałych norm moralnych staje się nierealne (s. 118).

Z kolei refleksja o kulturze jako drodze jest skupiona przede wszystkim na kulturotwórczej roli Kościoła. Jest on zorientowany na prawdę, pomaga kulturze dojrzewać. Niosąc stały system wartości zawsze będzie się sprzeciwiał relatywizmowi i społeczeństwu konsumpcyjnemu, nastawionemu na poszukiwanie coraz to nowych doznań (s. 136).

Po lekturze tych rozdziałów, można powiedzieć, że Doktorant ogarnął bogatą i – rozproszoną w licznych tekstach – spuściznę obu autorów, dobrał umiejętnie klucze, by ją uporządkować, ponadto potrafił ją przedstawić w jasnym i poprawnym stylu.

Niestety więcej uwag krytycznych będę musiał wypowiedzieć na temat rozdziału trzeciego, który w zamyśle Doktoranta stanowi próbę porównania i oceny obydwu modeli kultury. Trudność polega na tym, według jakich kryteriów je wartościować? Czy w ogóle można takie obiektywne kryteria sformułować. Obiektywne, to znaczy takie, do których mogliby się odwołać jednocześnie współcześni socjologowie i teologowie chrześcijańscy. Pewnie Łukasiewicz skapitulował już na starcie, wiedząc, że jest to niemożliwe. W dobie postmodernizmu obserwujemy bowiem ucieczkę od jakichkolwiek definicji określających istotę czy naturę danej rzeczywistości, a większość naukowców, przynajmniej w humanistyce, zadowala się definicjami opisującymi. Jednakże, przynajmniej pierwszy paragraf tego ostatniego rozdziału powinien być poświęcony właśnie temu zagadnieniu. Być może twórczość neutralnego Leszka Kołakowskiego i jego książka *Jeśli Boga nie ma...*, do której doktorant sięga w innym miejscu, mogłaby jednak takich kryteriów dostarczyć? (patrz. S. 173). **Jest to jedynie moja supozycja, którą zostawiam po rozważeniu Doktorantowi, by o niej ewentualnie porozmawiać w czasie publicznej obrony.**

Nie da się „całej sprawy” kryteriów oceny załatwić jednym, jedynym zdaniem zamieszczonym we wprowadzeniu do rozdziału. Dodam, że jest to twierdzenie zaczerpnięte z twórczości Jerzego Kmity: „kluczem do ich analizy są wyznawane przez członków danej społeczności wartości: cele jakie sobie one wyznaczają, waloryzując je pozytywnie oraz sposoby ich realizacji” (s. 149). A jeśli już to zdanie zostało zapisane, to konsekwentnie cały rozdział powinien tak skonstruowany, by porównać obydwa modele kultury według

schematu: 1. Cele beneficjentów kultury; 2. sposoby realizacji tych celów. To są dwa kryteria oceny obu interesujących nas koncepcji.

Tymczasem mamy zestawienie spuścizny obu myślicieli według klucza rozbieżności a następnie punktów zbieżnych obu modeli. A co z oceną? Model Baumana jest oceniony według modelu Ratzingera. Oczywiście Doktorant ma do tego prawo, tym bardziej, że dziś nikt już nie utrzymuje, że da się w sposób „czysty”, obiektywny odczytać jakikolwiek tekst. Wiadomo, że w tej lekturze dużą rolę ogrywa horyzont hermeneutyczny czytelnika, czyli intencja odbiorcy. A zatem można przyjąć, że pan Łukasiewicz odczyta Baumana i Ratzingera w świetle horyzontu ukształtowanego teologicznie, ale jest jeden warunek – trzeba to zrobić świadomie i trzeba ten metodologiczny zabieg czytelnikowi przedstawić. Tego na początku rozdziału zabrakło. Takiego wyjaśnienia nie ma też we wstępie do całego doktoratu, gdzie metody są ledwie wymienione, tak jak to się robi na poziomie pracy magisterskiej (analiza, synteza i metoda komparatystyczna s. 6). W tym miejscu wyjaśnia się zagadka postawiona na początku recenzji: dlaczego rozprawa nie ma tytułu – *Porównanie dwóch koncepcji kultury...*, lecz - *Koncepcja kultury Zygmunta Baumana w świetle...* drugiej.

Nie trudno zgadnąć kto w tym porównaniu zwyciężył. Koncepcja Ratzingera/Benedykta zdominowała ujęcie Baumana. Doktorant uniknął nawet uciążliwych powtórek, o które na początku lektury się bałem. Rzecz w tym, że ta dominacja nie musi być przekonywająca dla zwolenników postmodernizmu. Być może byłoby inaczej, gdyby Doktorant zastosował konsekwentnie metodę oddolną (znamienną przecież dla teologii fundamentalnej), to znaczy rozpoczynał refleksję o celach i o środkach prowadzących do tych celów, od tego ziemskie, bez horyzontu wiary, a dopiero potem pokazywał jak papieskie ujęcia dopełniają to, co immanentne poprzez dar Objawienia, którego depozytariuszem jest Kościół.

Na koniec chciałbym kilka słów poświęcić sposobowowi wykorzystania źródeł. Jeśli idzie o teksty Baumana, Doktorant bazuje na jego wcześniejszych polskich tekstach, bądź polskich tłumaczeniach jego późniejszych angielskich oryginałów. Zastanawia mnie, dlaczego pan Łukasiewicz, znający świetnie angielski, nie sięgnął do ich oryginalnych wersji? Jedynym wytłumaczeniem tego zaniechania byłby fakt, że Zygmunt Bauman **autoryzował tłumaczenia. Czy tak jest w rzeczywistości?** – to kolejne pytanie dla Doktoranta. Natomiast jeśli chodzi o twórczość Ratzingera/Benedykta, to Autor w ogromnej większości sięga jedynie

po tłumaczenia poskie i w bardzo nielicznych przypadkach, gdy nie ma takich przekładów, po wersje angielskie. Nawiasem mówiąc, śmieszne wydają się dwa czy trzy przypadki, kiedy Autor, udając pogłębioną analizę, zamieszcza w nawiasie pojęcia angielskie. Moim zdaniem, ten brak wykorzystania oryginalnych wersji źródeł stanowi najpoważniejszy mankament rozprawy.

Jednakże pamiętając o wielu zaletach, które wy dobyłem wcześniej, uważam, że studium pana magistra licencjusza Łukasza Łukasiewicza spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim. Dlatego wnoszę o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Kraków, 25. 01. 2017 r.

ks. prof. dr hab. Tadeusz Dzidek